

W Krakowie można wykonać pierwszy krok do wielkiej kariery

2025-09-10

Rozmowa z Magdaleną Grzybowską, byłą znakomitą tenisistką, dyrektorką turnieju Kraków Open.

Pamiętam naszą rozmowę sprzed sześciu lat, gdy honorowano panią miejscem w Alei Gwiazd przy kortach Nadwiślanu. Był to czas, gdy była pani dość daleko od tenisa, tymczasem w tym roku została pani dyrektorką turnieju Kraków Open. Skąd ta zmiana?

To prawda, że w ostatnich latach znów bliżej mi do tenisa. Zaczęło się od tego, że prezes Krzysztof Malczyk namówił mnie, bym weszła do zarządu Małopolskiego Związku Tenisowego. Od tamtej pory zaczęłam się bardziej angażować w różne inicjatywy, a ostatnio zaczęłam pomagać przy organizacji zawodowego turnieju na kortach Olszy.

To bardzo dobra wiadomość, bo w tenisie mamy bardzo mało postaci z takimi osiągnięciami, jak pani. To szczególnie ważne dla zawodniczek z Krakowa, które chcą iść w pani ślady. Śledzi pani ich rozwój?

Staram się, choć nie ukrywam, że zawsze brakuje czasu, tym bardziej teraz, gdy w swojej pracy zawodowej objęłam stanowisko kierownicze i obowiązków mam naprawdę dużo. Tenisem zajmuję się więc trochę z doskoku, w wolnym czasie. Oczywiście śledzę, co się dzieje w młodszych rocznikach, tym bardziej, że rywalizuje w nich mój 16-letni syn Janek. Wciąż chłonę tenis, siłą rzeczy cały czas jest mi do niego blisko.

Janek jest rówieśnikiem Barbary Kosteckiej, córki innej byłej krakowskiej tenisistki, a obecnie ekspertki telewizyjnej, Joanny Sakowicz-Kosteckiej. Basia wygrała niedawno swój pierwszy seniorski turniej i liczyliśmy, że zagra także w Krakowie.

Z pewnością jej występ uatrakcyjniłby nasze zawody. Wybrała jednak turniej juniorski wyższej kategorii, gdyż zależy jej na budowaniu rankingu. Wiadomo, że docelowo chciałaby zagrać w juniorskich turniejach Wielkiego Szlema, a do tego potrzebne są punkty. Basia jest obecnie wyżej w rankingu niż Janek, ale on też się przebija.

Przed rokiem mieliśmy turniej ITF Kraków Ladies Open, a w tym rywalizowały zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Proszę wyjaśnić, jakiej to rangi zawody w hierarchii zawodowego tenisa i jakie mają znaczenie dla uczestników, wśród których w turnieju głównym wystąpiło 12 Polaków i 9 Polek.

To turniej najniższej kategorii w tenisie, co wcale nie oznacza, że o małym znaczeniu. Dla wielu zawodników to bardzo ważna kategoria, bo od niej zaczynają zawodową drogę, odnoszą w nim pierwsze zwycięstwa. Uczestnicy próbują zdobyć punkty za wszelką cenę, bo już wygraną w jednym turnieju można sobie wyrobić bardzo dobrą pozycję w rankingu. Na naszych kortach pojawiają się ciekawe postaci, z pewnością jest to spore wydarzenie w krakowskim tenisie. Oczywiście nie przyjeżdżają tu gwiazdy, nie ma zawodników z pierwszej „100”, czy nawet „200” rankingu, natomiast



**Magiczny
Kraków**

zdarzają się zawodnicy z pierwszej „400”. Młodzi gracze mają szansę skonfrontować się z tenisem zawodowym, zobaczyć, jaka jest różnica w porównaniu z zawodami amatorskimi, zdobyć pierwsze punkty. W każdym kraju oczy są skierowane na rodzimych zawodników, u nas na mistrzów Polski do lat 16 i 18. To pole do promocji własnych graczy i przy okazji do promocji dyscypliny, bo to jest jednak turniej o randze światowej, zaliczany do cyklu Międzynarodowej Federacji Tenisowej.

Wspomniała pani o mistrzach, a właśnie z Krakowa pochodzi Jan Sadzik, mistrz Polski do lat 18 z Klubu Tenisowego Błonia, czy wicemistrz Mateusz Mitoń, trenujący, tak jak Maciej Matuszczyk, w Krakowskim Klubie Tenisowym Olsza. Wszyscy oni wystąpili w turnieju na kortach przy ulicy Siedleckiego.

Właśnie dlatego warto taki turniej organizować, by na własne oczy zobaczyć, jak radzą sobie nasi zawodnicy, którzy dochodzą daleko w mistrzostwach Polski, a nawet je wygrywają.

Wśród kobiet startowała z kolei Oliwia Szymczuch, która reprezentuje klub Dragon Tennis Team Pro.

To klub z Giebułtowa, miejscowości w powiecie krakowskim. Trenerkami są tam dwie byłe zawodniczki – Kasia Teodorowicz i Kasia Strączy. Z tego, co wiem, obie mocno się angażują w życie klubowe i organizację turniejów. Z uwagi na infrastrukturę to w naszej okolicy ośrodek numer 1, bardzo dobre miejsce do treningów. Są tam korty zarówno otwarte, jak i kryte, ładnie położone i utrzymane, na terenie ośrodka jest też restauracja. Takich obiektów w Krakowie mamy jak na lekarstwo, niestety.

Kortami dysponują Olsza, Nadwiślan, WKS Wawel, KT Błonia, także Bronowianka czy Hutnik, lecz to małe obiekty, nie sposób organizować na nich turniejów wyższej rangi.

To prawda. Wawel ma piękny obiekt, ślicznie położony wśród zieleni, przy stadionie lekkoatletycznym. Tam od razu człowiek czuje, że może uprawiać sport, zrelaksować się. Tyle że oprócz tenisa amatorskiego niewiele się dzieje, brakuje podjęcia wysiłku, żeby ten potencjał wykorzystać. Małe kluby szkolą stricte komercyjnie, a większe, jak Nadwiślan czy Olsza, borykają się z wielkimi problemami finansowymi lub własnościowymi. Widać, że w Olszy przed sierpniowym turniejem podjęto duży wysiłek organizacyjny, teren był upiększany, nawierzchnia kortów poprawiana. Była pełna mobilizacja, żeby wszystko poszło dobrze. Generalnie jednak w Krakowie nie mamy gdzie organizować dużych imprez tenisowych.

Pani, jako zawodowa tenisistka, dotarła do 30. miejsca w rankingu WTA, później podążyły tym tropem krakowianki Agnieszka i Urszula Radwańskie, a obecnie Iga Świątek. W latach 90. ciężar kosztów i organizacji treningów spoczywał głównie na barkach rodziców. Czy od tamtej pory w systemie szkolenia i wyławiania talentów coś się w Polsce zmieniło?

Nadal odbywa się to bardzo podobnie, nie tylko w naszym kraju. Może w państwach z większymi tradycjami tenisowymi, jak Francja i Wielka Brytania, gdzie odbywają się turnieje wielkoszlemowe, jest więcej pieniędzy i lepszy system wspierania zawodników. Natomiast tak czy inaczej większość uczy się grać na przydomowych podwórkach, na niewielkich kortach lub w małych klubach. To specyficzna dyscyplina, w której nadzór rodzica lub innej zaufanej osoby jest bardzo ważny, to oni samodzielnie prowadzą kariery dzieci, pilnując, by ich talent się po drodze nie zmarnował. Ta opieka w tenisie



**Magiczny
Kraków**

zawsze była ważna i dziś, gdy się spojrzy na trybuny podczas wielkich turniejów, również widać, że zawodniczki i zawodników bardzo często dopingują ich rodzice.

Rozmawiał: Krzysztof Kawa